

ciężka, zbyt często, przechodząca siły, i niedostatek, to jest ich udziałem. Szczęśliwi jeszcze, dopokąd zdrowie im służy, i dopokąd znajdują zarobek, pierwsza klęska osobista lub powszechna jest dla nich już ostatecznej nędzy początkiem. Przez całe życie ludzie ci pracują po kilkanaście godzin dziennie, stawiają wspaniałe gmachy, budują olbrzymie maszyny; z głębi ziemi dobyte kruszce i z powierzchni ziemi zabrane płody przeistaczają na najrozmaitsze przedmioty, dla zaspokojenia wszelkich potrzeb społeczeństwa, czy to koniecznych, czy zbytkowych. A w skutek nieustannej wytrwałej pracy zmienia się postać kraju. Gdzie stały małe domy wznoszą się okazałe budynki, gdzie drobne istniały warsztaty teraz ogromne fabryki stoja. Wyroby krajowe dawniej ledwie wystarczały na miejscową potrzebę, teraz się daleko, rozchodzą za morze, do innych części świata, gdzie ludność pierwsze kroki stawia ku cywilizacji. Grzmia tysiączne młoty, wirują wrzesciona, lokomotywy pędzą po żelaznych drogach, okręty parowe śmiało stawiają czoło wiatrom przeciwnym i falom niezmiernego oceanu.

Rolnictwo podnosi się, a wsparte przemysłem zamienia pusty step w urodzajne pola. W tej ogólnej przemianie świata los robotników zostaje niezmienny; pracują oni na utrzymanie życia, jak pracowali ich ojcowie, jak dzieci ich pracować będą, a jak dawniej tak i teraz z owoców pracy przypada robotnikom tyle jedynie, aby nie umarli z głodu. A ilekroć zachwieje się porządek świata, skoro tylko stosunki przemysłowe się zawiłają, robotnik daremnie puka do drzwi fabryki, powraca z rozpaczą do wilgotnego podziemia lub chłodnego poddasza, które jest jego mieszkaniem.

Iluż ich pada ofiarą śmierci głodowej! Bo śmierć głodowa nie zabija szybko i od razu; jeżeli człowiek przez dłuższy czas mniej spożywa, niż mu potrzeba do utrzymania sił żywotnych, śmierć nastąpi przez powolne wycieńczenie.

Robotnicy w krajach zachodnich uzyskali już od kilkudziesięciu lat zupełną prawną niezawisłość w obec przedsiębiorców, zyskali równouprawnienie, lecz ta wolność na nic przydać się nie mogła, dopokąd do układu z przedsiębiorcami przystępowali pojedynczo. Pomimo wszelkich zmian rządu los ich niezmieniał się, chociaż mieli wszelką swobodę polityczną.

Długoletnie doświadczenie przekonało robotników, że o polepszenie swojej doli wtedy dopiero skutecznie starać się potrafią, jeżeli wystąpią zjednoczeni, jeżeli łącząc się utworzą pewną siłę, aby żądania przedłożone fabrykantom miały powagę i znaczenie. Gdzie słaby układa się z silnym, tam z pewnością słaby musi z godzić się na wszystko, a słabym i bezwładnym jest biedny robotnik w obec bogatego fabrykanta. Lecz robotnicy połączeni stanowią potęgę, której głosu lekceważyć nie można.

Zacząli więc robotnicy wspólnie działać, i żądali podwyższenia płacy. Pierwsze próby nie udały się; fabrykanci niechcieli uwzględnić ich żądań, będąc pewni, że robotnicy przyciśnięci niedostatkiem po krótkim oporze powrócą do pracy. Tak się też stało.

Lecz robotnicy nie zwątpili. Wspólne cierpienia nauczyły ich, że interesa ich są wspólne. Zacząli zawiązywać rozliczne stowarzyszenia, w rozmaitych celach. Utworzyli towarzystwa wzajemnej pomocy, w których biedni wspomagają jeszcze

uboższych; towarzystwa zaliczkowe, aby z funduszu zebranego z dobrych wkładek udzielać pożyczki; towarzystwa ku wspólnej nauce i rozrywce, aby mieć sposobność oświecania się i kształcenia; towarzystwa konsumcyjne, na koniec, których zadaniem jest dostarczać członkom taniej żywności.

Złączona w takich stowarzyszeniach ludność pracująca poznała swoją siłę, wyrobiła w sobie ducha jedności i poświęcenia dla wspólnego interesu, rozumiała położenie swoje i obmyśliła środki zaradcze. Podniósł się dobrobyt robotników, szczególnie przez towarzystwa konsumcyjne, fundusze zaś zbierane powoli, lecz ciągle dawały już pewną podstawę dalszym działaniom.

Teraz żądania robotników, co się tyczy podwyższenia zapłaty mają większą doniosłość i często pomyślnym skutkiem bywają uwiecznione. Skoro robotnicy porozumiają się między sobą, wybierają komisję, która w ich imieniu układa się z komisją wybraną przez fabrykantów. Jeżeli fabrykanci uwzględnią żądania robotników i płacę podwyższą, wtedy spór jest już załatwiony. Zwykle jednak fabrykanci na to przystać nie chcą. W takim razie komisja robotników oświadcza, że jeśli w dniu oznaczonym płaca podwyższoną nie będzie, wszyscy przestają pracować.

Takie przerwanie pracy zwiemy *zmową*. W dniu oznaczonym już żaden robotnik nie idzie do fabryki, a który ośmieliłby się pójść, byłby uważanym przez towarzyszy jako zdrajca. Podczas przerwania pracy robotnicy żyją z funduszy zbieranych poprzednio; komitet każdemu wypłaca ze wspólnej kasy kwotę potrzebną na utrzymanie.

Ogólne zaprzestanie roboty naraża fabrykantów na wielkie straty, fabryki bowiem stoja pustką i żadnego nie przynoszą dochodu, wiadomo zaś powszechnie, jak zgubnem dla przedsiębiorstwa może być nagłe przerwanie tegoż.

Zwykle po jakimś czasie przychodzi do porozumienia i zgody. Robotnicy cokolwiek znużają swoje wymagania, fabrykanci zgodzą się na pewne podwyższenie ceny pracy, tak iż ostatecznie robotnicy zyskają, przynajmniej część tego, co żądali.

Przez takie zmony zapłata robotników podwyższy się o tyle, że oprócz koniecznych wydatków będą mogli robotnicy cokolwiek oszczędzać, a z oszczędzonego grosza zbierać będą kapitał, w celu założenia przedsiębiorstwa na własny rachunek.

Przedsiębiorstwa założone wspólnym kapitałem robotników, (stowarzyszenia produkcyjne) są najwyższym stopniem rozwoju stowarzyszeń. Robotnik jest zarazem kapitalistą, i otrzymuje oprócz zapłaty dziennej czysty zysk, jaki dlań przypada po obliczeniu rocznem. W stowarzyszeniach takich, wszystko co robotnicy zapracują, pozostaje ich własnością, wszystkie owoce wspólnych usiłowań idą do wspólnego podziału, z każdego ulepszenia fabryki, z każdego pomyślnego wzrostu przedsiębiorstwa korzystają tylko stowarzyszeni robotnicy, niema już mowy o wyzyskiwaniu pracy przez kapitał.

Stowarzyszenia produkcyjne są zatem ostatecznym celem, do którego zmierzają usiłowania robotników; one zapewnią ludności pracującej, niezawisłość i dobrobyt, one urzeczywistnią sprawiedliwy rozdział owoców pracy.